

MÓDL SIĘ

PRZYJMUK KOMUNIE ŚW.

BĄDŹ OFIARNY

ZOSTAŃ APOSTOŁEM

RYCERZYK

PISMO KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ

DLA DZIECI I MŁODZIEŻY



nr 38

STYCZEŃ - MARZEC

2026



Intencje modlitewne

DLA CZŁONKÓW KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ

Sabina Bańka

STYCZEŃ

ZA MISJONARZY BRACTWA KAPLAŃSKIEGO ŚW. PIUSA X

Misjonarz to osoba, która w imię miłości Pana Boga porzuca wszystkie swoje sprawy i rusza w odległe kraje, by tam głosić katolicką naukę; najczęściej są nimi księża lub zakonnicy. Zadanie, którego się podejmują, jest bardzo trudne. Wyobraźcie sobie, że jedziecie w obce miejsce i nie znacie języka, którym posługują się tamtejsi mieszkańcy. Nie rozumiecie ich zwyczajów, oni nie rozumieją waszych, więc nieraz patrzcie na was ze zdziwieniem. W dodatku może nigdy nie słyszeli o Panu Bogu, za to modlą się na przykład do kamiennych figur. Nie chcą żadnych zmian, bo przecież „zawsze tak było”. Ale katolik musi głosić Dobrą Nowinę, bo pragnie szczęścia i zbawienia każdego człowieka. Dlatego misjonarz powierza się Niepokalanej i śmiało wyrusza w drogę – nieważne, czy przyjdzie mu podjąć trud w małej wiosce wśród tych, którzy czczą Słońce, czy też w wielkim mieście, gdzie wiara katolicka została całkowicie zapomniana. Módlmy się za tych dzielnych głosicieli prawdy, by Pan Bóg działał przez nich jak najpełniej, a ich trud przyniósł piękne owoce w postaci zbawionych dusz.

LUTY

ZA KATOLIKÓW NIEUCZĘSZCZAJĄCYCH NA MSZE ŚWIĘTE

Niektórzy ludzie mówią, że wierzą w Pana Boga, a zaraz potem zaznaczają, że do kościoła chodzą rzadko lub wcale. Jest ich całkiem sporo! Jak to wytłumaczyć? Oznacza to wielkie niezrozumienie istoty Mszy Świętej, nieustannie ponawianej Ofiary składanej na ołtarzu dla naszego zbawienia. To także publiczne oddanie czci Panu Bogu, które słusznie Mu się od nas należy. Jesteśmy przecież Jego dziećmi i dłużnikami. Niektórzy błędnie uważają, że ich wiara to prywatna sprawa i nie potrzebują regularnej Mszy Świętej ani sakramentów, których mogą udzielić tylko kapłani. Poradźmy sobie sami! – myślą, rezygnując z tych pięknych darów ofiarowanych im przez Kościół. Jakże się mylą... „Gdyby ludzie wiedzieli, jaką wartość ma Msza Święta dla życia wiecznego, także i w dni powszednie kościoły byłyby pełne. W godzinie śmierci Msze Święte, w których nabożnie uczestniczyliśmy, są naszym największym skarbem, są o wiele cenniejsze niż te odprawiane za nas po śmierci” – powiedziała pewna mistyczka. Módlmy się, by katolicy, którym Najświętsza Ofiara jest obojętna, jak najszybciej powrócili do kościołów.

MARZEC

ZA NASTOLATKÓW NIEZNAJĄCYCH BOGA

Dzieciom wychowanych w domach, gdzie mama i tata mówią o Panu Jezusie, chodzą do kościoła, dbają o katolickie wychowanie, może wydać się dziwne, że ktoś w ogóle o Boga nie słyszał. A jednak tak się dzieje. Wiele młodych osób nie wie o Nim nic lub niewiele. Ponieważ ich rodzice sami nie wierzą w Boga, traktują wiarę katolicką obojętnie lub wrogo – albo się nią nie interesują, albo uważają, że jest niepotrzebna, a nawet przeszkadza w życiu. W ten sposób nie przekazują swoim dzieciom prawdy o Panu Bogu. Młody człowiek wychowany w takim domu może w takim razie nigdy jej nie poznać! Na szczęście zostaliśmy tak stworzeni, że mamy naturalne pragnienie poszukiwania prawdy. Ale aby ją znaleźć, trzeba wiedzieć, gdzie jej szukać, kogo słuchać. Musi znaleźć się ktoś, kto w tym pomoże – jak ważne jest to, by tacy ludzie znaleźli się w otoczeniu młodego, poszukującego człowieka, by ktoś odpowiedział na jego pytania, wskazał właściwą ścieżkę. Módlmy się, by zagubione nastolatki nie zostały nigdy same, by pozwoliły się zaprowadzić Niepokalanej do Pana Jezusa, by mogły poznać Boga i żyć według Jego przykazań.

Drodzy Rycerze!

Chociaż nowy rok kościelny trwa już od ponad miesiąca, wykorzystajmy początek kolejnego roku kalendarzowego do podjęcia na nowo dobrych postanowień.

Krucjata, jak sami już zdążyliście się przekonać, to wielki wysiłek i walka duchowa, którą podejmujemy dla Pana Jezusa, aby królował On w naszych duszach.

Ale – jak w każdej walce – nie można się tylko bronić, bo jest to bardzo męczące i nużące. Jeżeli chce się wygrać, trzeba zaatakować nieprzyjaciela. Dlatego oprócz walki z pokusami musimy jeszcze podejmować dobre postanowienia. Naturalnie każdy zawsze chce stanąć po zwycięskiej stronie, ale wygrywa tylko ten, kto jest odważny.

Nie jeden mówi, że lubi wygrywać, ale nie lubi walczyć. Czy jest możliwe, żebyśmy nie musieli walczyć ze złem, z grzechem, ze złym duchem tutaj na ziemi? Niestety nie... Na ziemi Kościół jest walczący, a wierni rycerze Pana Jezusa ostatecznie zwycięstwo osiągną dopiero w niebie, dlatego mówimy, że wejdziemy do Kościoła Triumfującego.

Podejmowanie postanowień dotyczących walki z wadami, a szczególnie ćwiczenie się w comiesięcznych zadaniach z cnót, jest niezwykle potrzebne! Teraz musimy się starać, a na odpoczynek przyjdzie czas później. Jak przykry jest przecież widok osób złośliwych, narzekających, niekochających Pana Boga, leniwych czy zawsze krytykujących innych. Dlatego przede wszystkim – my tacy nie bądźmy! Wątpisz, że pokonasz jakąś swoją wadę? Nie zamartwiaj się tym, po prostu się staraj, ćwicz się w cnotach znanych ci ze spotkań Krucjaty. Rób wszystko, żeby wygrać z wadami. Jeżeli będzie to wymagało wiele czasu, nie zniechęcaj się!

A kiedy tylko poprawisz się w jednej rzeczy, to ćwicz się w kolejnej. Biegnij od zwycięstwa do zwycięstwa, ruszaj ku kolejnym Bożym szańcom, żeby rozszerzać w swojej duszy Królestwo Pana Jezusa.

Nie słuchaj tych, którzy mówią, że poprawa ze złego postępowania jest niemożliwa. Nie zrażaj się, widząc złe przykłady innych. Pamiętaj, że dla męznego serca nie ma nic niemożliwego. Kto jest odważny w duszy i nie boi się walczyć z wadami, idzie najlepszą drogą do zwycięstwa. Nieraz możemy się zdziwić, jak wielu rzeczy, które inni uważali za niemożliwe, dokonały osoby pracowite i pobożne. Koniecznie chciej do nich dotrzeć!

Do pewnego bogatego kupca przyszedł niegdyś biedny chłopiec i bardzo prosił o przyjęcie do pracy w sklepie. „Ale ty nie masz nawet butów! Postaraj się najpierw o buty” – odpowiedział bogacz. Chłopiec odszedł i różnymi drobnymi pracami postanowił zarobić na obuwiu. Po jakimś czasie wrócił do tego samego kupca i powiedział: „Proszę pana, mam już buty, proszę więc przyjąć mnie do swojego sklepu”. Ale wtedy usłyszał odpowiedź: „Przecież nie mogę cię przyjąć w takim stanie, musisz mieć najpierw lepsze ubranie”. Chłopiec zamilkł i wyszedł, ale po kilku miesiącach przyszedł znowu i był już wtedy bardzo ładnie ubrany. Przez cały ten czas zarabiał, aby móc kupić to, czego od niego żądano. Pomimo tylu starań kupiec nadal nie był zadowolony. Odpisał chłopcu i okazało się, że nie umie on dobrze czytać ani pisać. Znowu kazał mu sobie iść i się nauczyć. Po kolejnych kilku miesiącach chłopiec wrócił, oznajmiając: „Teraz już umiem lepiej czytać i pisać”. Kiedy kupiec przekonał się, że to prawda, natychmiast go przyjął na swego pomocnika. Pomyślał sobie: „Chłopiec, który tak odważnie i pracowicie dąży do wyznaczonego celu, kiedyś będzie wielkim człowiekiem”. I tak rzeczywiście się stało, w ciągu kilku lat ten młodzieniec stał się najlepszym sprzedawcą.

Drodzy rycerze! Skoro nawet ziemski kupiec nie chciał się zadowolić nieprzygotowanym pracownikiem i żądał poprawy ze strony tego chłopca, to tym bardziej nie możemy oczekiwać, żeby Pan Bóg zadowolony był czymś z naszej strony, wiedząc, że mamy wiele wad i nie poprawiamy się z nich. Tym bardziej się starajmy i podejmujmy dobre postanowienia, żeby podobać się naszemu Królowi, aby w nagrodę za nasze wysiłki przyjął nas kiedyś do nieba! Róbmy tak, jak ten chłopiec: krok po kroku poprawiamy się i pragniemy być coraz lepsi. Dlatego koniecznie musimy podejmować dobre postanowienia i mocno starać się je wypełniać.

ks. Mateusz Grabowski FSSPX



Cnota roztropności

br. Maksymilian FSSPX

Drogie dzieci, w poprzednich wydaniach „Rycerzyka” omówiliśmy sobie cnoty Boskie: wiarę, nadzieję i miłość. Odnoszą się one, jak zapewne pamiętacie, bezpośrednio do Pana Boga i pomagają nam Jemu samemu służyć.

Rozpocniemy teraz omawianie cnót, które wspierają nas w porządkowaniu naszych myśli, uczuć i czynków. Nazywamy je cnotami moralnymi (z języka łacińskiego „mores”, czyli „moralne”).

Są to: roztropność, sprawiedliwość, męstwo i wstrzeźliwość.

Cnoty te wspierają nas, abyśmy dobrze kierowali naszym życiem. Pomagają nam dobrze żyć, czyli prowadzić życie zgodne z Przykazaniami Bożymi. Leczą w nas rany grzechu pierwotnego: niewiedzę (trudność poznania rzeczywistości przyrodzonej i nadprzyrodzonej), złośliwość (skłonność do zła), słabość woli (brak męstwa), pożądlivość ciała (pociąg do zła, nieuporządkowane namiętności). Jednym słowem, pomagają one

w ustrzeżeniu się grzechu i zachowaniu wielkich skarbów: łaski uświęcającej oraz miłości.

Rozpocniemy nasze studium nad cnotami moralnymi od roztropności. Jest to cnota nadprzyrodzona, która pomaga nam zastanawiać się, przewidywać oraz podejmować działania w celu osiągnięcia zbawienia wiecznego. Przypomina nam ona, że zostaliśmy stworzeni przez Pana Boga do szczęścia wiecznego w niebie. Uprzymiarnia nam, że jest to możliwe tylko wtedy, gdy będziemy się starali lepiej poznać naszego Stwórcę, kochać i służyć Mu jako najlepszemu Ojcu. Skłania nas ponadto do tego, abyśmy postępowali zawsze jako dobrzy katolicy, tzn. abyśmy ćwiczyli się w cnotach, a walczyli z naszymi wadami.

Aby działać roztropnie, trzeba kierować się następującymi aktami tej cnoty: dojrzałą rozumą, zasięgnięciem rad, rozumnym postanowieniem oraz dobrym wykonaniem zamierzonych postanowień.

Dojrzała rozważa (zastanowienie się)

Dojrzała rozważa polega na poszukiwaniu właściwych środków, które mamy do dyspozycji, aby osiągnąć nasz cel. Stosownie do podejmowanej decyzji, można korzystać z naszego dotychczasowego doświadczenia lub wyciągać wnioski z doświadczenia innych osób, które znalazły się w podobnej sytuacji do naszej, np. z życiorysu świętych. Ponadto skłania nas ona do tego, abyśmy prosili o radę naszych rodziców lub inną rozsądną osobę, do której mamy zaufanie (może być nią ksiądz).

Rozumne postanowienie (zdecydowanie się)

Po namyśle dokonujemy wyboru najlepszego środka, aby podobać się Panu Bogu i dojść do nieba. Odnosząc się do poprzedniego przykładu, po-

Oto przykład: po zakończonych lekcjach jeden z kolegów zaprasza was do siebie. Co macie zrobić? Zastanawiacie się: „Co Pan Jezus uczyniłby na moim miejscu? Kolega ma dar wymyślania ciekawych zabaw. Jest to bardzo kuszące, lecz za każdym razem, kiedy idę do niego, wracam późno do domu i nie mam czasu na odrobienie lekcji, a mama powtarza mi wtedy: To nie jest dobry kolega dla ciebie, gdyż daje ci zły przykład”.

wiecie sobie: „Wiem, że aby naśladować Pana Jezusa, muszę unikać tego kolegi i być posłuszny mamie. Decyduję się więc na powrót do domu”.

Dobre wykonanie (przejdźcie do czynu)

Po podjęciu decyzji należy zgodnie z nią postępować. Do czego bowiem służyłoby zastanowienie przed każdą ważną decyzją, wybór odpowiedniego środka, gdybyśmy nie wykorzystywali tego w praktyce? Oczywiście, wypełnianie naszych postanowień może okazać się trudne. Odniesmy to do powyższego przykładu zaproszenia kolegi. Może się zdarzyć, że będzie nalegał, zachęcał ciekawymi pomy-

słami, a my zaczniemy odczuwać pokusę, aby mu ulec. Co wtedy? Oczywiście, aby być prawdziwie roztropnym, trzeba pozostać stanowczym i wrócić do domu.

Początkowo może się wam wydawać, że roztropność stawia duże wymagania, czasem nawet zbyt duże. Prawdą jest, że postępowanie według powyższych aktów wymaga od nas na po-

czątku pewnego wysiłku, ale trzeba umieć go podjąć, nawet wtedy, gdy wydaje się to trudne. Jeśli będziemy stale nad tym pracowali, nasze postępowanie stanie się jakby drugą naszą naturą, to znaczy postępowanie według powyższych aktów stanie się coraz łatwiejsze. Spójrzcie, jaka róż-

nica dzieli kogoś, który uczy się dopiero jeździć samochodem, a doświadczonym kierowcą. Pierwszy musi zwracać uwagę na mnóstwo szczegółów, drugi trzyma się drogi bez żadnych trudności, a przecież obaj zachowują roztropność.

Aby pomóc wam jeszcze lepiej zrozumieć i praktykować cnotę roztropności, posłużę się przypowieścią Pana Jezusa o pannach roztropnych i nierozsądnych (Mt 25, 1-13). Otwórzmy zatem Ewangelię i przeczytajmy sobie tę przypowieść w całości:

Wtedy podobne będzie królestwo niebieskie do dziesięciu panny, które wzięły swoje lampy i wyszły na spotkanie pana młodego. Pięć z nich było nierozsądnych, a pięć roztropnych. Nierozsądne wzięły lampy, ale nie wzięły z sobą oliwy. Roztropne zaś razem z lampami zabrały również oliwę w naczyniach. Gdy się pan młody opóźniał, zmordzone snem wszystkie zasnęły. Lecz o północy rozległo się wołanie: „Pan młody idzie, wyjdźcie mu na spotkanie!” Wtedy powstały wszystkie owe panny i opatrzyły swe lampy. A nierozsądne rzekły do roztropnych: „Użycie nam swej oliwy, bo nasze lampy gasną.” Odpowiedziały roztropne: „Mogłoby i nam, i wam nie wystarczyć. Idźcie raczej do sprzedających i kupcie sobie!” Gdy one szły kupić, nadszedł pan młody. Te, które były gotowe, weszły z nim na

uczcie weselną, i drzwi zamknęto. W końcu nadchodzą i pozostałe panny, prosząc: „Panie, panie, otwórz nam!” Lecz on odpowiedział: „Zaprawdę, powiadam wam, nie znam was.” Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny.



Jak myślicie, co Pan Jezus chciał nam wyjaśnić przez tę przypowieść?

Otóż dziesięć panien to wszyscy wierni. Lampa oznacza wiarę. Olej, czyli miłość, przyczynia się do spełniania aktów cnót (dobrych uczynków). Opóźnienie pana młodego wytycza czas, jaki nas dzieli od sądu ostatecznego, czas, którym dysponujemy tu na ziemi. Snem nazywa się

śmierć. Przebudzenie, spowodowane wołaniem, wskazuje na powszechne zmartwychwstanie. Wtedy każdy z nas będzie miał w swojej lampie tyle oleju miłości i zasług, ile uzbierał przed śmiercią. Sala, w której odbywa się uczta weselna, symbolizuje niebo.

Spójrzcie, moje dzieci, jak Pan Jezus żąda od nas cnoty roztropności. Panny nierozsądne oznaczają osoby, które spełniają dobre uczynki z dobrą intencją, ale jednak żadnego zadania nie kończą, choć rozpoczynają ich wiele. Dlaczego? Dlatego, że dają się zwieść przyjemnościom i radościom ziemskim. Ponadto tak są pochłonięte codziennymi obowiązkami, że zapominają o tym, co najważniejsze: o służbie Panu Bogu, czynieniu dobra przez wzgląd na miłość do Niego. W ten sposób nie wzrastają wcale w cnocie miłości.



Drodzy rycerze, bądźcie zatem roztropni jak ewangeliczne panny, które nie zapomniały zabrać oleju do lamp. Proście Pana Boga, aby wam dopo-

mógł zdobyć tę cnotę. Pamiętajcie, że sami nic nie możemy. Po drugie, nie traćcie nigdy z oczu celu, dla którego zostaliście stworzeni. Pomocne w tym

będą akty strzeliste, jak np.: „Zdążam ku niebu”, „Wszystko dla chwały Bożej” lub „Pan i Bóg mój”. Następnie starajcie się pełnić omówione wcześniej akty tej cnoty. Dzięki temu nabierzecie dobrych przyzwyczajęń (nawyków). Na koniec, zwalczajcie w sobie wady, które sprzeciwiają się cnocie roztropności: nierozwagę (brak namysłu), niezdecydowanie, zaniechanie. Powiemy sobie o nich coś więcej w następnym numerze „Rycerzyka”. A teraz powierzajcie się z wielką ufnością Najświętszej Pannie Maryi, Pannie roztropnej nad wszystkimi pannami. Niechaj Ona dopomoże wam podjąć wysiłek zdobywania tej wielkiej cnoty. Praktykując roztropność, będziecie naśladowali Pana Jezusa i byli Mu zawsze wierni.

DLA MOJEGO ŻYCIA:

*Przed każdym z uczynków
zapytam sam siebie: „Czy
to, co chcę uczynić, jest
wolą Bożą?”.*

*Postaram się zdobyć przy-
zwyczajenie zastanowienia
się przed każdą podejmo-
waną decyzją lub daną
odповідzią.*



Święta Rodzina

Faustyna Bartoszevska

Kochane dzieci, Pan Jezus, Najświętsza Maryja Panna i Święty Józef byli najszczęśliwszą i najświętszą rodziną, jaka kiedykolwiek istniała. To dlatego nazywamy ich Świętą Rodziną.

Czy chcielibyście odwiedzić Świętą Rodzinę? A więc zrobmy to razem!

Popatrzmy na św. Józefa. Jest On głową Świętej Rodziny, tak jak wasz tata jest głową waszej rodziny. Pan Jezus i Najświętsza Maryja Panna kochali Go bardzo i byli Mu we wszystkim posłuszni. Św. Józef był stolarzem. Cały dzień piłował i przybijał gwoździe. Ponieważ często oddawał swoje wyroby, zamiast jest sprzedawać, Święta Rodzina była bardzo uboga, lecz szczęśliwa. Łatwiej jest kochać Pana Boga doskonale i iść do nieba, kiedy jest się ubogim.

Spójrzmy teraz na Najświętszą Maryję Pannę, Mamę Pana Jezusa. Ona też ciężko pracowała: piekła chleb, przygotowywała posiłki, sprzątała dom, szyla, prała... Robiła wszystko to, co robi wasza mama. Zajmowała się również Panem Jezusem, który jako małe zachowywał się tak jak wszystkie inne dzieci. Tak, Pan Jezus był prawdziwym małym chłopcem. Ludzie nie wiedzieli, że jest On Synem Bożym i że przyszedł na ziemię, by nas odkupić. To nie był odpowiedni czas na wyjawienie tej prawdy.

Pan Jezus jako dziecko pomagał Najświętszej Pannie: przynosił to, czego potrzebowała, nakrywał do stołu, zbierał drewno na opał. Wspierał też w pracy św. Józefa: dźwigał wodę ze studni i zamykał warsztat. Kiedy dorósł, Jego Opiekun nauczył go fachu ciesielskiego. Pan Jezus był szczęśliwy, pracując ze swoją Mamą i św. Józefem. Syn Boży wszystkim okazywał dobroć i uprzejmość, na pewno nigdy nie



zapomniał powiedzieć „proszę” i „dziękuję”. To oczywiste, że Jego Rodzice nie musieli Go dwa razy o nic prosić.

Wieczorem Święta Rodzina spotykała się na kolacji. Być może św. Józef pytał Pana Jezusa, czego nauczył się w szkole albo opowiadał Mu historie ludu wybranego. Na pewno prowadził modlitwy poranne i wieczorne.

Czy zauważyliście, jak Pan Jezus był podobny do was?

Był taki jak wy, ale widzimy jednak wielką różnicę: nigdy, ale to nigdy Pan Jezus nie sprawił przykrości Panu Bogu, swemu Ojcu, nie popełnił choćby najmniejszego grzechu.

Pan Bóg każdemu z nas ofiarował rodzinę. Jeśli spróbujemy być podobni do Pana Jezusa, Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa, nasza rodzina też będzie święta i szczęśliwa. Możemy modlić się do Świętej Rodziny za naszą własną:

„Święty Józefie,
chroń tatę.
Najświętsza Dziewico,
chroń mamę.
Panie Jezu, pomóż
mi być dobrym dzieckiem.”

KRZYŻU ŚWIĘTY NADE WSZYSTKO!



- Dziadku! Musimy to kupić!
- do domu wbiegł Józefek, bardzo
czymś podekscytowany.

- Ale... co musimy kupić? -
zapytał dziadek. - Mów wolniej.

- Musimy kupić wykrywacz
metalů!

- Ojej! A po co nam wykry-
wacz metalu? - zdziwił się dzia-
dek.

- Tata Sławka ma taki wykry-
wacz i zabrał nas dziś na plażę -
wciąż z entuzjazmem opowiadał
Józefek. - Zobacz, co znalazłem!
- krzyknął, pokazując jakiś okrąg-
ły i lekko zardzewiały przed-
miot.

- To jakaś moneta - stwier-
dził dziadek. - Oczyszćmy ją
i sprawdzmy dokładnie.

- Zobacz jeszcze to! - Beppo

cały czas krzychał z radości. - To
chyba jakiś klucz! Może można
nim otworzyć drzwi do jakiegoś
skarbcza?

- Może i można, ale musieli-
byśmy wiedzieć, gdzie jest ten
skarbiec - odpowiedział starszy
pan.

- Dziadku, jak kupisz ten wy-
krywacz metalu, to z pewnością
odnajdziemy dalsze wskazówki,
jak dotrzeć do tego skarbcza!

- Hmm... ciekawa hipoteza -
mruknął dziadek. - A ty wiesz, że
ja znam pewną świętą, która była
detektywem?

- Nie wiedziałem, że są święci
detektywi! - entuzjazm nie zniknął
z twarzy chłopca.

- O czym ja tu słyszę? - do
pokoju weszła Haneczka, która

musiała częściowo posłyszeć roz-
mowę. - Czy ja też mogłabym
poznać tę historię, dziadku?

- Nie ma sprawy! - odpowie-
dział dziadek. - Usiądźcie wygod-
nie na kanapie i posłuchajcie:

Dawno, naprawdę dawno temu...
- i bynajmniej nie jest to bajka! -
żyła pewna królowa, a właściwie
cesarzowa...

- Dziadku, tak się zaczynają
prawie wszystkie bajki - skonsta-
towała wnuczka. - Jak ci uwie-
rzyć, że ty teraz takiej nie opo-
wiadasz?

- To może zacznę jeszcze raz!
Pozwalacie?

- Pozwalamy! - odpowie-
działy wnuki.

I dziadek zaczął znowu opowia-
dać:

A więc, jak mówiłem wam wcze-
śniej, było to bardzo, bardzo
dawno temu, około trzechset-
nego roku. W Anglii żyła sobie
pewna kobieta. Miała na imię
Helena, co znaczy „sławna”. Po-
ślubiła ona pewnego dowódcę
rzymskiego. Z tego małżeństwa
urodził się syn, Konstantyn. Mat-
ka bardzo go kochała i strzegła
jak oka w głowie. Pewnego roku
cesarz mianował jej męża waż-
nym urzędnikiem państwowym,
lecz postawił mu warunek: „Masz
przybyć do Rzymu, ale tylko
z synem. Żonę masz pozostawić
w Anglii”.

- I on się na to zgodził? - za-
pytały dzieci.

- Wyobraźcie sobie, że się
zgodził.

- To musiał być dla niej cios!
- stwierdziła Haneczka.

- Myślę, że musiało to zadać
jej ogromny ból, w szczególności
rozstanie z synem - dodał dzia-
dek. - Pozwólcie, że będę opo-
władał dalej:

Konstantyn, kiedy dorósł, został
cesarzem i bardzo tęsknił za
swoją mamą. Będąc tak ważną
osobą w państwie...

- Jak się domyślam - wtrąciła
Hania - sprowadził swoją mamę
do Rzymu.

- I słusznie się domyślasz! -
odpowiedział dziadek. - Kon-
stantyn sprowadził swoją matkę
do Rzymu, gdzie przysługiwał jej
tytuł cesarzowej.

- A jak ona miała na imię? Bo
zapomniałem - wtrącił Józefek.

- Helena. Cesarzowa Helena.

- A, dziękuję! - wnuczek nie
zapomniał o grzeczności.

Konstantyn, jak na króla przy-
stało, musiał stoczyć niejedną
bitwę. Przed jedną taką walką
strach musiał go oblecieć ogrom-
ny, bo modlił się do Pana Boga,
choć był wtedy poganinem.

- A kto to poganin? - zapytała
Hania.

- Poganin to inaczej niechrze-
ścijanin - odpowiedział dziadek.

- Oj, to musiał się mocno bać,
skoro się modlił do naszego Pana
Boga - dodała.

- Dziadku, a Pan Bóg go wy-
słuchał?

- Oczywiście! Posłuchajcie. Kiedy Konstantyn się modlił, całemu wojsku ukazał się na niebie krzyż z łacińskim napisem „In hoc signo vinces”.

- A co to znaczy? – zapytał Józef.

- To znaczy: „W tym znaku zwyciężysz”.

- Rozumiem, że Konstantyn zwyciężył tę bitwę i się nawrócił na chrześcijaństwo – stwierdził wnuk.

- Stało się tak, jak mówisz. Konstantyn pobił wroga, a sam przyjął chrzest – odpowiedział dziadek.

- A czy czasem ta opowieść nie miała być o jego matce? – wtrąciła nieco złośliwie Haneczka.

- Spokojnie, już opowiadam. Kiedy Konstantyn przyjął chrzest, zrobiła to również jego matka, cesarzowa Helena. A była już nie-młodą kobietą, bo miała tyle lat, co ja w tej chwili.

- Czyli sześćdziesiąt cztery! – odpowiedział Józef, który po swoim tacie miał wrodzony talent do liczb.

- Tak, tak...

Po jakimś czasie cesarzowa Helena miała widzenie, w którym polecono jej udać się do Jerozolimy w celu odszukania drzewa krzyża, na którym umarł Pan Jezus. Uczyliła to pomimo swego niemłodego wieku. Udała się na Bliski Wschód i tam rozpoczęła

poszukiwania drzewa krzyża świętego.

- To już teraz, dziadku, rozumiem, co miałeś na myśli, kiedy powiedziałeś, że była świętym detektywem – z odkrywczą pasją stwierdził Józefek.

- Tylko ona nie miała żadnego wykrywacza metali!

- Raczej wykrywacza drewna – wnuk poprawił dziadka.

- To jak ona go znalazła? – zapytała Hanusia, przysłuchując się pilnie.

- Pan Bóg ofiarował jej taki specjalny „wykrywacz”, czyli łaskę Bożą! – odpowiedział dziadek. – I pobłogosławił jej usilnym staraniami. Znalazła całe drzewo krzyża świętego. Cesarzowa Helena ofiarowała je Kościołowi, dzięki czemu krzyż zaczęto otaczać najwyższą czcią.

- A gdzie można zobaczyć ten krzyż? – zapytały wnuki.

- Otóż został on podzielony na mnóstwo małych części – świętych relikwii. Jedna mała część krzyża świętego znajduje się w Poznaniu.

- Napraaaa...wdę? – wnuczka otworzyły szeroko oczy.

- Tylko nie mów, że w tym twoim ukochanym kościółku! – dodał Beppo.

- Żebyś wiedział, że relikwie Najświętszej Krwi Pana Jezusa i drzewa krzyża świętego są najcenniejszymi relikwiami w tym naszym ukochanym kościółku! –

powiedział dziadek z wyraźną dumą.

- To w Sanktuarium Najświętszej Krwi Pana Jezusa w Poznaniu jest kawałeczek krzyża, na którym umarł Pan Jezus, i ty nam jeszcze nigdy tego nie powiedziałeś!

- Przepraszam, myślałem, że wiecie.

- Dziadziuniu, nie ma co zwlekać! – Haneczka wydała rozkaz. – Ubieramy się i jedziemy tam czym prędzej!

I pojechali. Kiedy weszli do kościółka, rozpoczynała się Msza Święta. Organista śpiewał znaną pieśń:

Krzyżu święty nade wszystko
drzewo przenajszlachetniejsze.
W żadnym lesie takie nie jest

jedno, na którym sam Bóg jest.
Słodkie drzewo, słodkie gwoździe
rozkoszny owoc nosiło.

- Dziadku! – szepnęła do ucha wnuczka. – Ono jest najprzenajszlachetniejsze! Bo na nim umarł Pan Jezus i przelał za nas swoją Krew!

- Dlatego ukochałem krzyż nade wszystko! – z dumą odpowiedział dziadek.

Msza Święta jest zaś uobecnieniem tej Ofiary. Najświętszej Ofiary! Idąc na Mszę, stajesz razem z Matką Bożą pod krzyżem Zbawiciela. Z czym przychodzisz do Pana Jezusa? Co mu ofiarowujesz? On dał całego siebie!

Ukochaj więc krzyż jak bohaterowie tej książeczki – nade wszystko!



ks. T. de Maillard

OKIEM KRZYŻOWCA

Relacja z pielgrzymki jubileuszowej Bractwa św. Piusa X do Rzymu

Nadszedł wielki dzień! Dwudziestego sierpnia w Rzymie dziesięcioletni Piotr od razu dostrzega namiot Krucjaty Eucharystycznej. Na drzewach wiszą duże plakaty, a jego wzrok kieruje się na sztandar oparty o spory namiot. Zakłada piękną szatę krzyżowców, obszytą czerwonymi falbanami i ozdobioną czerwonym krzyżem. Zna już kierownika swojej grupy na ten dzień, „szefa Franciszka”, którego pamięta już z dwóch obozów Krucjaty.

Piotr nie może uwierzyć własnym oczom, idąc ocienioną sosnami parasolowymi alejką prowadzącą do ołtarza głównego. Być tak blisko ołtarza podczas tej niezapomnianej uroczystości! Wraz ze swoimi przyjaciółmi krzyżowcami stoi tuż za siostrami. Jest tu wiele żółców zajmujących swoje miejsca. drzy, francuskojęzyczny Szwajcar, a nawet Japończyk i Koreanka. W sumie około osiemdziesięciu osób. Jaką radość sprawia widok tych krzyżowców z różnych krajów!

Za ołtarzem Piotr dostrzega procesję duchowieństwa, twę różańcową. Wtórą im gorąco, ale dzięki czapkom dobrze chronieni przed słońcem dba o to, aby wszyscy „śmierć z pragnienia”!

Kiedy procesja rusza, nie widział tak długie czuje, że potężną



dziesiątki księży. Czekając na siostry rozpoczynają modlitwę krzyżowcy. Jest już trochę z logo Krucjaty wszyscy są słońcem. Ponadto szef Franciszy pili wodę. Nie grozi nam

wszyscy powstają. Piotr nigdy tej procesji. W tym momencie Bractwo św. Piusa X jest naprawdę Bożą armią.

Podczas Mszy św. Piotr wie, że coś nadzwyczajnego dzieje się przy ołtarzu i w jego sercu. Oto rozpoczął swoją „pracę” jako krzyżowiec. Widząc setki siostr i księży modlących się razem z nim, czuje, jak porywa go entuzjazm.



W swoim kazaniu przełożony generalny wyjaśnia wszystkim powody naszej obecności: naśladowanie męczenników i miłość do Kościoła. Tego samego pragnie również Piotr.

Pod koniec Mszy św. krzyżowcy dostępują pewnego przywileju: mogą zająć miejsca na krzesłach księży i siostr. Po zakończeniu Najświętszej Ofiary odbywa się piknik, a następnie gry, które gromadzą krzyżowców z różnych krajów. Potem wracają oni na swoje miejsca, aby przygotować się do wyjścia w procesji do Bazyliki Świętego Jana na Lateranie.

Najpierw wyruszają księża i siostry, a za nimi krzyżowcy. Piotr niesie flagę swojego kraju. Po jego lewej stronie inny krzyżowiec trzyma sztandar Krucjaty. Piotr śpiewa refren znanych sobie pieśni.

Jest dumny, widząc wszystkich krzyżowców idących za księżmi i siostrami. Krucjata ma swoje miejsce w Bractwie św. Piusa X. Miejsce to dobrze wyjaśnił kapelan Krucjaty: jest nim modlitwa w intencjach podanych przez przełożonego generalnego. Teraz Piotr rozumie, że to nie jest zabawa. To coś poważnego.

Widzi przed sobą tłum księży, docierający do Bazyliki Świętego Jana na Lateranie. Wchodzą do niej w procesji. Piotr odmawia Credo wraz z księżmi i siostrami. Wszystkie te obrazy przemykają przed jego oczami jak w śnie. Jest już trochę zmęczony, cieszy się, że wraca do namiotu Krucjaty, gdzie czeka na niego siwy pan, który przywitał go dziś rano. Wkrótce przyjadą po niego rodzice.

W Krucjacie nie będzie kolejnego jubileuszu dla Piotra: miałby już wtedy ponad trzydzieści lat. Ten jubileusz jest więc wyjątkowy! Wieczorem, kiedy chłopiec odnajduje swój skarbчик krzyżowca i czyta intencję miesiąca: „Za rodziny katolickie”, myśli o wszystkich księżach, wszystkich rodzinach, wszystkich rodzicach, których dzisiaj spotkał. „Wszyscy liczą na moje modlitwy i moje ofiary” – myśli.



s. Konstancja

Wenanty



W 1889 roku w małej wsi Obydów, wówczas diecezji lwowskiej, w bardzo ubogiej rodzinie urodził się Czcigodny Sługa Boży Wenanty Katarzyniec. Dzieciństwo Józefa – gdyż takie imię otrzymał na chrzcie – upłynęło pod znakiem niezwykłego umiłowania modlitwy i Mszy Świętej. Mały Józio wyróżniał się na tle innych dzieci także swym usposobieniem, pełnym zapału do pracy i pomocy innym. Z ogromną powagą i głębokim nabożeństwem „odprawiał Msze” przy swoim domowym ołtarzyku. Trudno pojąć, jak mały chłopczyk mógł tak wiele pojmować swoim dziecięcym umysłem. Nie sposób tego wytłumaczyć czymś innym niż Opatrznością Boską, która, patrząc na jego pobożną matkę, modlącą się bardzo często na Różańcu, zwróciła swój łaskawy i miłościwy wzrok na Józia. Już w szkole podstawowej chłopiec wybrał swoją ścieżką życiową. Było nią kapłaństwo.

Nie obyło się bez przeszkód natury finansowej. Młody Józef nie miał środków na podjęcie nauki w seminarium lwowskim, uczył się więc przez kilka lat, by zostać nauczycielem. Jednak nie zapomniał przez ten czas o najważniejszym. Aby uzyskać środki na swój cel, czyli oddanie się służbie Bogu, pracował jako prywatny nauczyciel. Dzięki swej pilności i staranności w nauce otrzymywał stypendia.

W końcu otworzyły się przed nim drzwi upragnionego seminarium. Początkowo nie usłyszał jednak decyzji o przyjęciu, lecz polecenie skończenia szkoły i nauczania się łaciny. Zajęło mu to rok. Łacinę opanował w stopniu celującym. Ze wszystkimi swoimi umiejętnościami udał się do bramy klasztoru franciszkańskiego i prosił o pozwolenie pozostania. W sierpniu 1908 roku otrzymał od przełożonego zakonnego habit oraz nowe imię, które dziś znają wszyscy – Wenanty.

Surowe i pełne wyrzeczeń życie wśród braci franciszkanów odpowiadało młodzieńcowi. Bardzo wziął sobie do serca regułę zakonną, której każdy najmniejszy punkt ściśle zachowywał. Nie uszło to uwadze współbraci i przełożonych; nigdy nie mogli mu zarzucić choćby najmniejszego uchybienia zasadom. Świętość jaśniała na młodej, nigdy niezachmurzonej twarzy Wenantego. Pogodne usposobienie, spokój wewnętrzny i trudna do opisania skromność tego człowieka wprawiała jego otoczenie w podziw i szacunek.

W trakcie studiów filozoficzno-teologicznych w Krakowie uczył się wzorowo. Został zapamiętany jako kleryk, który świetnie rozumiał złożone filozoficzne zagadnienia, a dodatkowo chętnie wyjaśniał je innym studentom. Po ukończeniu studiów otrzymał wyczekiwane od dzieciństwa święcenia kapłańskie. Było to w roku 1914. Jako kapłan również spisywał się tak dobrze, że pamięć o nim do dziś jest żywa. O jego poświęceniu i ogromnej miłości bliźniego świadczą wyjazdy do osób ciężko chorych, także na choroby zakaźne. Pamiętajmy, że właśnie rozpoczęła się I wojna światowa... Jakby tego było mało, okazał się świetnym kazno-

dzieją, pełnym miłości spowiednikiem, oddanym katechetą dzieci i jednocześnie „zwykłym człowiekiem”, który czuwał jak stróż nad przerażonymi wojną parafianami.

Wenanty nauczał również kleryków, przekazując to, czego sam skrupulatnie przestrzegał, czyli Konstytucję zakonną. W jego sercu mieściły się pokłady wyrozumiałości, dobroci i cierpliwości wobec swoich wychowanków. Sam Wenanty był wówczas wciąż młody, niemniej widząc jego świętość i umiejętności pedagogiczne, władze zakonu właśnie jego wytypowały na wychowawcę przyszłych kapłanów.

O tym, jak wiele obowiązków miał nasz kandydat na świętego, świadczy jego zaangażowanie w mnóstwo zróżnicowanych przedsięwzięć. Kazania, wykłady z greki i filozofii, głoszenie rekolekcji, spowiedzi wśród najuboższych i chorych, pisanie tekstów do gazetki kościelnej...

Jego uczniowie byli zahartowani w cnotach, o dobrze ukształtowanych charakterach, co było tak bardzo potrzebne w zakonie, ale także przygotowani na nadchodzące trudne czasy kolejnych tragicznych wydarzeń światowych.

Każdy, kto miał szczęście spotkać się z Wenantym, czuł jego miłość oraz oddanie Bogu i bliźniemu. Tego Bożego wybrańca poznał również inny znamienity sługa Niepokalanej – o. Maksymilian Kolbe. Przebywali ze sobą krótko, ale natychmiast poczuli wspólnotę myśli i świętych dążeń. O. Wenanty popierał maksymilianową inicjatywę oddania się całkowicie pod czułą i nieocenioną opiekę Matki Bożej, zapisał się też do Milicji Niepokalanej.

Rok 1920 to początek końca krótkiego życia o. Katarzyna. Przebywał on wówczas w Kalwarii Pałacowskiej. Gruzlica bardzo udręczyła jego drobne ciało, jednak wzmocniła duszę. W krótkich momentach, kiedy Sługa Boży czuł się nieco lepiej – co wcale nie znaczyło: dobrze... – służył wyczekującym go penitentom w konfesjonale. To tylko pogarszało jego stan zdrowia i zmuszało gorliwego zakonnika do powrotu do łóżka. Zmarł 31 marca 1921 roku, po opatrzeniu sakramentami.



Do dziś w kościele franciszkanów w Kalwarii Pałacowskiej, tuż przy szczytkach Sługi Bożego stoi masywny drewniany konfesjonał, w którym spowiadał o. Wenanty Katarzyniec. Dzięki temu pamiętamy, gdzie powinna zaczynać się nasza przemiana duchowa – w porzuceniu grzechu i silnym postanowieniu unikania go. Właśnie tak żył czcigodny Wenanty.

ks. Mateusz Grabowski FSSPX

Woda święcona

Jednym z najczęściej używanych sakramentaliów jest woda święcona. Uroczysty ryt jej poświęcenia wskazuje na potężną moc, jaką otrzymuje ona od Pana Boga w celu przegonienia złego ducha i zniszczenia jego wpływów na ziemi.

W każdą niedzielę przed rozpoczęciem uroczystej sumy kapłan kropi wszystkich wiernych wodą święconą, co od pierwszych słów śpiewanej wtedy modlitwy nazywamy aspersją. W czasie wielkanocnym zastępuje ją *Vidi Aquam*.

Jednak samo poświęcenie wody odbywa się wcześniej. Ksiądz najpierw egzorcyzmuje, czyli zaklina sól i wodę, oczyszczając je w ten sposób od wpływu złego ducha. Podczas egzorcyzmu dobro pokonuje zło w duchowej walce. Jest to zwycięstwo mocy Pana Boga, które pomaga nam w walce z pokusami.

W czasie modlitwy poświęcenia kapłan prosi Pana Boga, żeby przez tę wodę udzielał potrzebnej mocy do zbawienia duszy i ciała, a cokolwiek by jej dotknęło lub było nią pokropione, było uwolnione od wszystkiego, co nieczyste, i wolne od napaści złego. Zaklina wodę, żeby oddalała potęgę zbuntowanych aniołów: „Przez wezwanie świętego Imienia Bożego wszelka zawziętość ducha nieczystego niech będzie odegnana, prze-moc jadowitego węża odpędzona, a pomoc Ducha Świętego niech wszędzie będzie obecna przy nas, proszących o miłosierdzie”.

Pomyślcie więc o tym, jak wielką moc otrzymuje od Boga woda, aby nas chronić przed działaniem złego ducha.



KOŚCIÓŁ ŚW. UDZIELA
ODPUSTU CZĄSTKOWEGO ZA
KAŻDE PRZEŻEGNANIE SIĘ
WODĄ ŚWIĘCONĄ, DLATEGO
WARTO, BYŚMY ROBILI TO
CODZIENNIE – UŻYWAJĄC
MAŁEJ DOMOWEJ
KROPIELNICY – PROSZĄC
PANA BOGA O POMOC
I OPIEKĘ.



Współczesny wizerunek św. Walentego jako patrona zakochanych ukształtowała legenda związana z zakazaną miłością.

Cesarz Klaudiusz II Gocki zakazał młodym mężczyznom zawierania małżeństw, gdy zauważył, że żonaci chętnie zostają w domach, nie chcąc opuścić rodziny, zamiast ochoczo uczestniczyć w wojnach i dzielnie walczyć za Rzym. Biskup Walenty, widząc w tym niesprawiedliwość i sprzeciwiając się rozkazowi cesarza, potajemnie udzielał ślubów zakochanym parom chrześcijańskim. Kiedy jego działalność wyszła na jaw, został wtrącony do więzienia, a następnie stracony.

Mało kto dziś pamięta, że św. Walenty, zanim stał się opiekunem zakochanych, patronował chorem.

Najbardziej znana legenda związana z Biskupem dotyczy uzdrowienia pewnego chłopca. Walenty miał przywrócić zdrowie synowi jednego z rzymskich filozofów, zagorzonego przeciwnika Świętego. Cud tak poruszył uszczęśliwionego ojca, że cała jego rodzina nawróciła się na chrześcijaństwo. To wydarzenie wstawiło Walentego, ale także zwróciło na niego uwagę cesarskich władz, prześladowających chrześcijan.

W dawnych czasach właśnie 14 lutego matki przynosiły chore dzieci przed ołtarze z wizerunkiem Świętego, prosząc o uzdrowienie za wstawiennictwem Biskupa.

Walenty opiekuje się nie tylko chorymi fizycznie, jest również patronem chorych nerwowo i psychicznie, a także epileptyków oraz ludzi niedoro-zwiniętych umysłowo.

Działalność Biskupa, a zwłaszcza liczne nawrócenia, doprowadziły do jego aresztowania. Postawiono go przed cesarzem, który początkowo był pod wrażeniem mądrości Walentego i próbował nakłonić więźnia do porzucenia wiary. Święty nie tylko odmówił, ale podjął próbę nawrócenia samego władcy. To ostatecznie przypieczętowało los Biskupa.

Cesarz Klaudiusz II skazał go na śmierć. Walenty został ścięty mieczem 14 lutego 269 lub 270 roku n.e., za bramami Rzymu, przy Via Flaminia.

Kult Świętego rozwijał się dość szybko: W mieście, w którym Męczennik został pochowany, już w IV wieku papież Juliusz I kazał wznieść bazylikę. Do Polski sława Walentego dotarła dopiero w XV wieku. W naszym kraju powstało wiele kościołów poświęconych jego imieniu, wiele ołtarzy i wizerunków.

ŚWIĘTY WALENTY

Polskie przysłowia z miesiącami

W brakujące miejsca wpisz nazwy miesięcy.



Powodzenia!



- 1 Idzie, podkuj buty.
- 2 Początki pogodne wróżą zimy łagodne.
- 3 W jak w raju.
- 4 Mroźny, wiele śniegu, żyzny roczek będzie w biegu.
- 5 plecień, bo przeplata, trochę zimy, trochę lata.
- 6 Kiedy daje deszcze, długie lato będzie jeszcze.



Czy wiesz, czym są przysłowia?

Czy wiesz, czym są przysłowia? To króciutkie zdania, niekiedy w formie rymowanki, tradycyjnie powtarzane z ust do ust. Przysłowia służyły i służą nam do przekazania pewnej myśli, obrazu czy też ludowego przesłania. Nasz ojczysty język również może poszczycić się ich pokaźną liczbą. Istnieją takie przysłowia, które opowiadają o różnych miesiącach i ich cechach charakterystycznych.



- 7 W goło w sadzie.
- 8 się czerwieni, będzie dość w kieszeni.
- 9 Kiedy mokry trzyma, zwykle bywa długa zima.



- 10 W jak w garncu.
- 11 Jaki pierwszy, taka będzie jesień.
- 12 Gdy ciepło trzyma, zwykle będzie mroźna zima.



opracowanie: Karolina Olędzka

REBUSY NA NOWY ROK LITURGICZNY

ROZWIĄŻ REBUSY I DOPASUJ SYMBOLE DO POSZCZEGÓLNYCH ŚWIĄT.

1. Święto Matki Boskiej Gromnicznej
2. Środa Popielcowa
3. Błogosławieństwo Świętego Błażeja
4. Święto Trzech Króli
5. Święto Świętej Agaty



STA

i



GI

i



Ź

r



Ń

3.



KK



BALETNI

1.



F



MA



Ś

r



K

4.



R



SAK



Ź

2.



MURA



W

b



OK



KK



5.

CZY WIESZ, ŻE...

Uroczystość Świętej Rodziny obchodzimy w pierwszą niedzielę po Objawieniu, czyli Epifanii.

Najświętsza Maryja Panna i św. Józef byli szczęśliwi wszędzie, gdzie się znajdowali: w Betlejem, w Egipcie i w Nazarecie. Dlaczego? Dlatego, że żyli z Panem Jezusem, On był zawsze z nimi.

Uroczystość Świętej Rodziny ustanowił papież Benedykt XV w 1921 roku.

O. Wenanty Katarzyniec jest uważany za patrona rodzin ze względu na swoje życie i działalność, które skupiały się na wspieraniu i umacnianiu wartości rodzinnych. Jako zakonnik i misjonarz poświęcał się pracy duszpasterskiej, troszcząc się o duchowe i materialne potrzeby rodzin, szczególnie tych najbardziej potrzebujących. Jego przykład życia pełnego miłości, pokory, oddania oraz troski o innych inspirował rodziców i dzieci do budowania relacji opartych na wartościach chrześcijańskich. Wierni modlą się do niego, prosząc o opiekę, mądrość i siłę w codziennych troskach, czyniąc go patronem swoich ognisk domowych.



Pomóż
Krasnalowi
Bartłomiejowi!



Krasnal Bartłomiej bardzo lubi rozmawiać o Świętej Rodzinie. To jego ulubiony temat z katechizmu – zawsze opowiada, jak Pan Jezus pomagał Najświętszej Pani i św. Józefowi, jak wszyscy razem modlili się wieczorem i byli szczęśliwi, mimo że byli ubodzy.

Pewnego dnia Bartłomiej postanowił przygotować quiz o Świętej Rodzinie, żeby sprawdzić, czy dzieci z jego wioski dobrze pamiętają historię o Panu Jezusie, Maryi i św. Józefie. Usiadł przy swoim dużym dębowym biurku, rozłożył kolorowe karteczki, wstążeczki, klej oraz kredki i zaczął starannie pisać i wyklejać pytania.

Ale wtedy...

Bartłomiej – dumny ze swojej pracy – poskładał karteczki, włożył do czerwonego pudełka w śnieżynki, zawiązał wstążeczką, zaryglował drzwi dwiema masywnymi szyszkami i pomaszerował do pobliskiej wioski ze swoim dziełem pod pachą i śpiewem na ustach. Kiedy tak skakał, potknął się o korzeń zdradziecko wystający z ziemi... Wszystkie karteczki wyleciały w powietrze, po czym beładnie opadły na piasek! Biedny Bartłomiej zaczął je zbierać desperacko do pojemniczka, ale z przerażeniem zobaczył, że wszystkie się pomieszały!

Krasnal złapał się za głowę – jak teraz dzieci rozwiążą quiz?



Twoje zadanie:

Czy pomożesz posegregować karteczki tak, aby dzieci mogły rozwiązać quiz?
Przeczytaj każde zdanie i zaznacz poprawną odpowiedź.

Zaznacz, czy zdania są prawdziwe **P** czy fałszywe **F**

- 1 Święta Rodzina to Pan Jezus,
Najświętsza Maryja Panna i Święty Józef. P ☐ F ☐
- 2 Święty Józef był żołnierzem w wojsku rzymskim. P ☐ F ☐
- 3 Pan Jezus pomagał swojej Mamie i św. Józefowi
w codziennych pracach. P ☐ F ☐
- 4 Najświętsza Maryja Panna nie musiała gotować
ani sprzątać, bo miała dużo pieniędzy. P ☐ F ☐
- 5 Święta Rodzina była szczęśliwa,
mimo że była uboga. P ☐ F ☐
- 6 Pan Jezus często kłócił się z Rodzicami. P ☐ F ☐
- 7 Wieczorem Święta Rodzina modliła się razem. P ☐ F ☐
- 8 Święty Józef nigdy nie pracował,
bo nie lubił się męczyć. P ☐ F ☐
- 9 Pan Jezus zawsze był grzeczny
i nigdy nie popełnił grzechu. P ☐ F ☐
- 10 Święta Rodzina mieszkała
w dużym pałacu z ogrodem. P ☐ F ☐

Świetna robota!

Dzięki tobie dzieci z wioski będą mogły rozwiązać quiz i dowiedzieć się wszystkiego o Świętej Rodzinie! Bartłomiej jest ci niezmiernie wdzięczny za pomoc, a w podziękę ofiarowuje ci jeden z obrazków Najświętszej Rodziny – taki jak te, które dostaną wszystkie dzieci z wioski. Pokoloruj go, wytnij i postaw na swoim domowym ołtarzyku.

opracowanie: Faustyna Bartoszevska



Rozwiązania:

str. 22-23
1. Idzie luty, podkuj buty. 2. Początki sierpnia pogodne wróżą zimy łagodne. 3. W maju jak w maju. 4. Mroźny grudzień, wiele śniegu, żyzny roczek będzie w biegu. 5. Kwiecień plecień, bo przeplata trochę zimy, trochę lata. 6. Kiedy lipiec daje deszcze, długie lato będzie jeszcze. 7. W listopadzie goło w sadzie. 8. Czerwiec się czerwieni, będzie dość w kieszeni. 9. Kiedy styczeń mokry trzyma, zwykle bywa długa zima. 10. W marcu jak w garncu. 11. Jaki pierwszy wrzesień, taka będzie jesień. 12. Gdy październik ciepło trzyma, zwykle będzie mroźna zima.

str. 24-25
1. Świeca 2. Popiół 3. Wino i gardło 4. Kreda i mirra 5. Chleb, sól i woda.

2025	sierpień	wrzesień	październik
Ilość skarbców	77	106	131
Ofiarowanie dnia	2235	2899	3571
Msza święta	748	871	1066
Komunia święta	653	749	839
Komunia duchowa	980	876	1462
Ofiary	2556	3269	4371
Dziesiątki Różańca	6616	9223	10654
Nawiedzenie Najświętszego Sakramentu	605	752	939
Rozmyślanie 15 minut	429	540	625
Dobre uczynki	3744	4699	5696

RYCERZYK

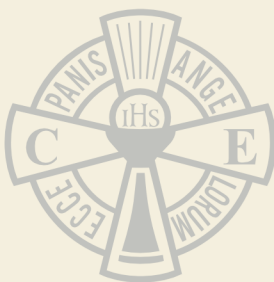
Wydawca: Fundacja Militia Immaculatae
Sekretariat Krucjaty Eucharystycznej: ul. Garncarska 34,
04-886 Warszawa
Redaktor naczelny: ks. Mateusz Grabowski
Redagują: Sabina Bańka, br. Maksymilian Gutkowski, Karolina Olędzka,
Jarosław Haładuda, s. Konstancja

Czasopismo jest także dostępne w wersji pdf:
www.militia-immaculatae.org oraz www.krucjata.fsspx.pl

Wszystkich pragnących wesprzeć wydawanie Rycerzyka prosimy o wpłaty tytuł przelewu „Rycerzyk”, nr konta: 47 1750 0012 0000 0000 4109 9418
Fundacja Militia Immaculatae, ul. Garncarska 34, 04-886 Warszawa

© Wszystkie prawa zastrzeżone

Podsumowanie Skarbca



WWW.KRUCJATA.FSSPX.PL